ROK 1. WARSZAWA,

N^ER 37. Dnia 3/15 Września 1866 r.



PISMO NIEDZIELNE

DLA LUDU MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO.

W WARSZAWIE:	NA PROWINCYI W KRÓLESTWIE:	W CESARSTWIE:
Rocznie . . rs. 1 k. 80 (Złp. 12).	Rocznie . . rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4).	Rocznie (z kopertą) rs. 4 k. 42 (Złp. 29 g. 14).
Półrocznie . „ — „ 90 (Złp. 6).	Półrocznie . „ 1 „ 21 (Złp. 8 g. 2).	Rocznie (bez koperty) rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4.)
Kwartalnie. „ — „ 45 (Złp. 3).	Kwartalnie . „ — „ 60½ (Złp. 4 g. 1).	Półrocznie, połowa tegoż.

Prenumerować można Zorzę: w Warszawie w Redakcyi Nr. 1582 lit. D. ulica Aleje Jerozolimskie, w Drukarni K. Kowalewskiego przy ulicy Królewskiéj i we wszystkich Kantorach Gazet; a na prowincyi w Królestwie po Stacyach pocztowych.

Treść:— Od Redakcyi; Co też słychać w Warszawie? Garnek z popiołem, Powiast. Dymnik i kominek (wiersz); Rozmowy Ojca z dziećmi o Fizyce;— Wizyty w Ochronach Warsz.— Ważniejsze zdarzenia: Czarna krosta. Letarg;— Zagadka.

OD REDAKCYI.

Zorza w następnym kwartale wychodzić będzie pod temi samemi warunkami, jak dotąd. Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty po stacyach pocztowych, a to dla regularnego odbioru Pisma.

Cena Zorzy pozostaje ta sama jak dotąd, to jest:

W Warszawie rocznie rs. 1 k. 80 (Złp. 12). Półrocznie k. 90 (Zł. 6) Kwartalnie k. 45 (Złp. 3).

Na stacyach pocztowych w Królestwie, rocznie rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4). Półrocznie rs. 1 k. 21 (Złp. 8 g. 2). Kwartalnie k. 60½ (Złp. 4 g. 1).

W Cesarstwie rocznie z kopertą rs. 4 k. 42 (Złp. 29 gr. 14). Rocznie bez koperty) rs. 2 k. 42 (Złp. 16 g. 4) Półrocznie połowa tegoż. Kto odbiera inne pismo w kopercie, to zawiadomiwszy o tem Redakcję lub stacyę pocztową, może odbierać i Zorzę w téj saméj kopercie bez żadnéj za nią dopłaty.

Co téż słychać w Warszawie?

Teatr; Gabinet Historyi Naturalnéj i inne widowiska. Nieco o cholerze. Wystawa ogrodnicza płodów krajowych.

Tak się jakoś złożyło, że dawno już nie podzieliłem się z Wami, dobrzy Czytelnicy, temi nowościami, jakie ruchliwe nasze miasto dostarczyć może. Ale bo też co prawda, nie zawsze jest co pisać o tych różnych rzeczach, jakie tu przed oczami się migają; nie starczyłoby też i pieniędzy na obejrzenie tych wszystkich nowości, jakiemi nas ciągle zagranica obdarza. Zresztą Bogiem a prawdą, nie jestem miłośnikiem bez wyboru wszystkich zabaw i rozrywek, jakie tu mamy. Do ogródka z piwem bawarskiem, tak zwanego Eldorado, nie chodzę, bo jak mówią, obrażają tam uszy i smak niezepsuty owe śpiewki i tańce nieprzyzwoite; do koła, czyli jak mowią, cyrku Renza, co tu przywiózł z sobą, jak piszą, aż 100 koni dla pokazywania sztuk, jeszcze się nie wybrałem; ale za to po całotygodniowéj pracy chodzę sobie, mospanie, do teatru na takie *np.* komedye bardzo wesołe, jak: Majster i Czeladnik, Ulicznik Warszawski, Okrężne, Wesele w Ojcowie, Pan Jowialski, Miód Kasztelański, lub opery:Halka i Hrabina z pięknemi śpiewami ułożonemi przez sławnego pana Moniuszkę; to znów na poważne sztuki jak: Szlachectwo Duszy, List Żelazny i z francuzkiego przetłomaczoną Monżoa. Tam to się prawdziwie ucieszę, zabawię i coś mi zawsze dobrego w głowie i sercu zostanie; a cena wejścia też nie wielka, bo za złotówkę na paradyzie, lub za dwa złote na galeryi mogę sobie być, kiedy zechcę. Nie mogę też nic powiedzieć przeciwko temu, aby nie odwiedzać i nowości z zagranicy tu przywiezionych, takich jak Obrazy Astronomiczne w Resursie lub gabinet Historyi Naturalnéj na Nalewkach, w którym możesz się naprzyglądać różnym zwierzom, ptakom, rybom i gadom wypchanym, i gdzie téż już byłem z moją rodziną jednéj Niedzieli i nadziwiłem się niezmiernie tym tworom, których tu nie znamy, a które w obcych krajach żyją w lasach, latają po powietrzu i w głębinach mórz przebywają, jak te *np.* chciwe na ludzi z ogromnemi paszczękami rekiny. A przecież wszystko to musi mieć cel życia na ziemi od Stwórcy naznaczony!

Zabawa i rozrywka uczciwa jest potrzebna dla każdego człowieka, a szczególniéj też dla pracującego ciężko przez cały tydzień; zabawa w życiu naszem pełnem trosk, smutków, jest jak owa rosa, co w czasie spieki dziennéj rano i wieczór orzeźwia więdnące zboża, drzewa, kwiaty i trawy. Każdy wiek potrzebuje zabawy; ale o ileż dobroczynną jest taka zabawa, która rozśmieszając, weseląc lub rozrzewniając, zarazem z przykładu uszlachetnia serce, oświeca umysł słuchaczów i do co raz lepszego zachęca ich życia!

Zwracam się teraz do posępniejszego obrazu. Oto podobało się Bogu kraj cały prócz tylko niektórych stron, a z nim i Warszawę nawiedzić epidemią, ową cholerą, która już od lat kilkunastu nas nie napastowała. W tym roku nie jest ona ani w 10 części tak straszną, jak to bywało w 1852 roku; już też jakoś i lepsze środki lekarskie na jéj zdławienie wynaleźli lekarze, i te w pismach ogłaszają, a Władze miejscowe czuwają, aby nierozszerzyć téj choroby przez zanieczyszczanie powietrza. Wszystko to jednak nie wystarczy, jeżeli sami o zachowanie czystości po podwórzach i w mieszkaniach dbać nie będziemy; boć trudno, aby za każdą nieporządną kucharką, sługą lub gospodynią oddzielnie i w każdéj chwili chodzić. Pamiętajmyż więc sami dbać o siebie szczególniéj w tym czasie: bo rzecz to już pewna, że nieczystość w mieszkaniach i podwórzach jest najgłówniejszą przyczyną szerzenia się i trwania cholery.

Na zakończenie podzielę się z Wami wrażeniami, jakie powziąłem, odwiedziwszy urządzoną tu *Wystawę Ogrodniczą*, która otwarta z woli Rządu w dniu 2 Września trwała przez 3 dni, zwiedzana przez tłumy mieszkańców za opłatą 25 kopiejek za wejście. Otóż przebiegnijmy okiem wystawione najlepsze okazy. W długim gmachu Ujeżdżalni w ogromnéj sali ozdobionéj do koła girlandami z liści, stały do koła ustawione jakby w oddzielnych klombach wielkie, zagranicznego pochodzenia, lecz tu wyhodowane kwiaty i krzewy, a w środku na stołach obok wystawy pięknych bukietów, stały stoły ubrane owocami i warzywami. Najbardziéj co prawda, nęciły mnie owe stoły, bo do należytego ocenienia zagranicznych z zamórz sprowadzonych nasion tu wyrośniętych w ogromne kwiaty potrzeba znawcy, i uważam je też nie

za tak bardzo pożyteczne jak owoce i warzywa u nas wyhodowane również, wyjąwszy chyba takiego drzewa ailantowego, którego liśćmi jedwabniki się żywią, i którego gałęzie były także na wystawie. Bo i kogóżby nie zastanowiły owe główki kapusty wielkie jak ćwierć do zboża; owe dynie, arbuzy lub melony, które ledwo obiema rękami okolićby można; owe szparagi grube jak dobry kij dębowy; albo te marchwie, które jedną ręką zaledwie objąć można było?

Widziałem też jeszcze buraki wielkie jak końskie łby; rzepy jak głowa ludzka; pietruszki nadspodziewanéj grubości; oglądałem poziomki białe, amerykańskie, tu wyhodowane, tykwy, tutejsze winogrona niemniejsze od astrachańskich; daléj, gatunki pomidorów do wiśni podobnych; ogórki jedne prawie na łokieć długie i niezmiernie grube, a drugie i kolorem, grubością i kształtem całym podobne do pełzających węży. Między owocami najwięcéj zastanowiły mnie ulepszone węgierki i wielkie renklody, gruszki, i jabłka tyrolskie; jabłek, prócz papierówek ogromnych, nie zdarzyło mi się widzieć tu tak wielkich jak owe tak zwane gruchoty czasem po ogrodach naszych rosnące. Ani też zbyt wielkich kartofli nie napotkałem na wystawie. Wszystkich tych ziół, kwiatów, owoców i jarzyn dostarczyły ogrody z Królestwa tak rządowe jak i prywatne. Którym ogrodom przyznano nagrody w medalach złotych, srebrnych i bronzowych, lub w listach pochwalnych, to na przyszły raz opowiem; a teraz dodam, że choć te, dobierane co najlepsze okazy na wystawę, nie dowodzą jeszcze, że ogrodnictwo w kraju należycie kwitnie; jednakże pokazują jawnie, że i klimat nasz i ziemia są zdolne przy pracy ludzkiéj i przemyśle wydawać coraz większe, coraz piękniejsze i coraz lepsze owoce w dobroci swojéj równające się tym wielu owocom, które niepowinnyby być sprowadzane do nas z daleka z zagranicy. Cieszyć się więc należy, że co rok otwierana taka Wystawa pobudzać będzie krajowy nasz przemysł ogrodniczy do coraz większego wzrostu.

GARNEK Z POPIOŁEM.

PODANIE.

SPISAŁA

Zofija Ścisłowska.

Są na świecie piękne kwiaty, co wabią jedne wonią, drugie barwą; jest i chwast nieprzydatny często kolący, odrażający zapachem. Są drzewa, co piękny owoc wydają; są i takie, co nie rodzą, lub rodzą dzikie kwaśne gruszki i jabłka; tak też między ludźmi, są samoluby, co tylko o swojéj pamiętają wygodzie! Porównać ich można do kwiatu bez woni, do drzewa bez owocu, a raczéj do chwastu szkodliwego; bo jak on głuszy potrzebne ziółka, tak samolub złym przykładem głuszy w sercach braci rodzące się cnoty.

W jednéj wsi żyła wieśniaczka wdowa po zamożnym gospodarzu; była skąpa, i nieużyta, bywało, z dziećmi sama zajadała smaczne jadło, wyspała się wygodnie, oblekła strojnie; ale dać ubogiemu nie rada była; dawała ztąd zły przykład drugim: bo gdy widziano, że zbiera pieniądze, stroi się, i żyje wygodnie, powodzi jéj się dobrze, że Bóg kary za samolubstwo nie zsyła, robili jak drudzy; przeto niedobra kobieta była chwastem, co głuszył zdrowe rośliny. Bywało, gdy ubogi przyszedł pod progi nieuczynnéj wdowy, to go wyłajała, nawymyślała, nim grosik dała.

Jednego dnia przyszło kilku ubogich do chaty wdowinéj; swoim zwyczajem jednemu łając, wetknęła w rękę wyschły kawałek chleba, drugiemu nic nie dała, a gdy przyszedł ostatni, uradował się, widząc, jak gospodyni ciepłą i zdrową strawę z dziećmi zajadała, bo myślał, że mu coś się z niéj dostanie; ale się biedak omylił. Niedobra kobieta rozgniewana, że trzeci żebrak przyszedł po jałmużnę, na szyderstwo wyciągnęła z pod pieca garnek z popiołem i dała dziadowi mówiąc:

— Na! uciesz się.

Ubogi przyjął dar z pokorą, i nie złorzecząc, jakby to może inny uczynił, spojrzawszy z apetytem na ciepłą strawę, oddalił się z chaty. Wyszedłszy ze wsi, siadł sobie pod krzyżem, a garnek postawił przy sobie, myśląc, że mu się przyda na ugotowanie jadła. Usiadłszy tam, począł mówić pacierze za dobrodziejów swoich, zmówił i zdrowaśkę za nieuczynną wdowę, aby jéj Bóg nieuczynność dla ubogich przebaczyć raczył. W tem garnek trącony przypadkiem przez dziadka wywrócił się; z niego wysypał się najprzód popiół, a za popiołem posypały się dukaty... Zkąd się tam one wzięły? Nie było w tem nic nadzwyczajnego.

Dawniéj, kiedy kraj nasz trapiły częste wojny, napadali nań Niemieccy rycerze, Krzyżacy, Turcy i Tatarzy. W tych niepokojach srogi nieprzyjaciel w przechodzie, mszcząc się poniesionéj porażki, napadał wsie i dwory rabował, obdzierał świątynie, zabierał lud w niewolę, ztąd często uciekano w lasy, lub góry z dobytkiem i chudobą swoją; pieniądze zakopywano, zamurowywano, składano w spruchniałe drzewa. Otóż w takich zamieszkach mąż nieuczynnéj wdowy, zamożny gospodarz we wsi, w obawie, aby mu nie zabrano uzbieranych dukatów, włożył je bez wiedzy żony w garnek, posypał popiołem i wstawił pod zapiecek. Dobry sposób wynalazł, bo nie raz nieprzyjaciel całą chałupę splądrował, a garka nie ruszył. Potem gospodarz ów nagle umarł, nie powiedziawszy żonie o pieniądzach, które dziatkowi się dostały, znać dla tego, że Bóg sprawiedliwy uznał samolubną wdowę za niegodną posiadania skarbu tego, bo nie umiała z dostatków czynić dobrych uczynków, a rada tylko bogacić siebie, głuchą była na prośby nędzarzy, wdów i sierot, co nie raz nawiedzali jéj chatę, prosząc o wsparcie.

DYMNIK I KOMINEK.

Przypowiastka.

Gardził dymnik kominkiem pyszny i zuchwały,
Że swoją wyniosłością ozdabiał gmach cały,
Rzekł kominek z pokorą: „Dla mnieś wystawiony,
Gdyby mnie tu nie było, nie byłbyś wzniesiony!“

* * *

Obraz kominka — to ów lud prostaczy;
Co znaczy dymnik, kto mi wytłomaczy?

Antoni Sosnowski.

ROZMOWY OJCA Z DZIEĆMI O FIZYCE.

II.

O koniecznych własnościach ciał.

NAPISAŁ

Juljan Bajer

PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNÉJ W WARSZAWIE.

Na zwykłem zebraniu rodzinnego grona, tak daléj uczyła się dziatwa o godnych wiadomości rzeczach.

Helena. Mój ojcze, nauka Fizyki musi być bardzo ciekawą?

Stanisław. W rzeczy saméj jest bardzo ciekawą i Nauczyciel w szkole wykłada nam ją bardzo dobrze, a nadto niektóre rzeczy wyjaśnia doświadczeniami, które nas bardzo zajmują.

Ojciec. I ja starać się będę wyłożyć ją wam w sposób przystępny, rozpoczynając od podania koniecznych własności każdego ciała.

Otóż słuchajcie. Każde ciało jest *rozciągłe*, to jest ma trzy wymiary: *długość*, *szerokość i wysokość;* ostatni wymiar zowie się często *grubością*, albo *głębokością;* i tak piwnica, jest długa, szeroka, głęboka, kościół zaś jest długi szeroki i wysoki. Wymiary te mierzą się na sążnie, stopy, cale i linije. Każde ciało ma swój *kształt.* zamknięte jest *powierzchnią* i ma swoją *objętość.*

Nieprzenikliwość jest drugą konieczną własnością ciał; zamyka ona w sobie tę prawdę, że w jednem i tem samem miejscu i w jednym i tym samym czasie dwa ciała razem znajdować się nie mogą. O nieprzenikliwości ciał ciągle się przekonywamy, dotykając się bowiem uderzając, ciągnąc lub ściskając, doznajemy oporu. Mówimy wprawdzie, że jedne ciała przenikają drugie, *np.* woda przenika sukno, cukier płótno i t. d. ale to jest tylko mniéj ścisłe wyrażenie, ponieważ woda wchodzi tu tylko w pory tych ciał czyli w próżne ustępy, znajdujące się między ich materjalnemi cząstkami. Gwóźdź wbijany w drzewo rozpycha tylko jego cząstki, z których jedne ścieśnione ustępują miejsca drugim, drugie zaś rozerwane oddalają się od siebie.

Ciecze są także nieprzenikliwe. I tak wkładając kawał metalu do naczynia zupełnie napełnionego wodą, to téj wypłynie objętość równa wielkości metalu zanurzonego. Ciecze nawet jedne dla drugich są nieprzenikliwe; to się postrzega, lejąc oliwę do wody, że ciała te tyle miejsca zajmują co i pierwéj przed zmieszaniem. Nawet dla powietrza ciecze są nieprzenikliwe, jak to widziemy, dmąc przez rurkę, któréj koniec drugi jest zanurzony w wodzie, lub butelkę próżną zanurzając szyjką na dół w wodzie, a potem odwracając ją pomału pod wodą. Nakoniec wszelkie wyziewy i powietrze równie są tak nieprzenikliwe jak metale, kamie-

nie i ciecze. Z codziennych doświadczeń wiemy, że w biegu włosy i suknie w przeciwną stronę unoszą się nam, co pochodzi z oporu powietrza, nim się cząstki jego na strony nierozsuną; czego pomału idąc nie spostrzegamy, a gdy powietrze gwałtownie jest poruszone i zgęszczone wśród burz i wichrów, to domy i drzewa obala. W pompie dokładnie zrobionéj stępla do dna docisnąć nie można. Oblepiwszy dobrze lejek w szyjce butelki próżnéj, wody w nią nalać nie można, dla nieprzenikliwości znajdującego się w niéj powietrza. W końcu na nieprzenikliwości powietrza zasadza się *dzwon nurków*, który następnie na rysunku ujrzycie, a którego używa się do wydobycia z dna morskiego muszel perłowych lub ciał zatopionych. Dla nieprzenikliwości powietrza woda z chmur nie spada całą swoją massą razem, ale tylko kroplami w postaci deszczu; spadająca albowiem w massie całkowitéj, byłaby niebezpieczną dla nas i wszystkich stworzeń.

Na przyszłem zebraniu się, moje dzieci, wyłożę wam inne własności ciał.

ROCZNE WIZYTY
W OCHRONACH WARSZAWSKICH.

(Dalszy ciag.)

W Ochronie 7, na Pradze pod N. 280/1 ulica Sprzeczna, Opiekunką jest p. Zacharkiewiczowa; Opiekunami, p. p. Rożycki i Zbiegniewski; Dozorczynią p. Marya Klicka; Pomocnicą p. Amelja Łubieńska. Obecnych chłopców było 44— dziewcząt 34— izraelitek 30. Razem 108.

Otrzymały nagrody w książkach oprawnych od Tow. Dobroczynności:

1. Maryanna Gustowska — 2. Karol Paf— 3. Eleonora Włodyszewska— 4. Franciszek Ziołkowski— 5. Rozalja Kopiturska— 6. Józefa Giżyńska— 7. Julja Wasik— 8. Adam Gustowski.

Obrazy dostały:

1. Dziemiewicz Antoni— 2. Teresa Rechnik— 3. Alexander Styczyński— 4. Felixa Lubelska— 5. Anna Paf.

Zaś z ofiary Opiekuna p. Różyckiego:

1. Magdalena Zachtrega— 2. Rozalja Wajchenberg, 3. Lubelska Felixa— 4. Roman Falkowski.

Z ofiary p. Zacharkiewiczowéj 6 par trzewików, 5 par pończoszek przez dziewczynki zrobione w Ochronce, a od p. Moszkowskiéj chusteczek 12 rozdano dzieciom.

Czytających było chłopców 6, dziewcząt 14. Syllabizujących chłopców 7, dziewcząt 9.

Ochrona N. 9 imienia Księdza Baudouin przy ulicy Długiéj w domu po Paulińskim. Opiekunką jest Hr. Roztworowska Karolina; Opiekunem p. Jan Gautier, który podał myśl założenia téj ochrony i zbierał na nią ofiary; Dozorczynią p. Józefa Święcka; Pomocnicami p. p. Estella Nalepińska, Alexandra Du Laurans; Aplikantką, p. Ludwika Schroeder.

Przy téj Ochronie jest *Czytelnia bezpłatna i Kassa Groszowa.*

Pierwsza pod kierunkiem Opiekuna Ochrony przy współudziale p. p. Daniela Rożańskiego, Kramsztyka, Dorantowicza i innych.

Druga pod zwierzchnim kierunkiem p. Władysława Hryniewicza.

Dzieci w Ochronie było: chrześcijan chłopców 113 dziewcząt 75, dziewcząt izraelitek 36. razem 224; chłopców czytających 34, dziewcząt 37. razem 71. Chłopców syllabizujących 33, dziewcząt 32. razem 65.

Dziesięcioro dziatek zdolne są na wiele geograficznych zapytań wskazanych na mappie odpowiedzieć; 16-ro bajeczki lub wiersze mówiło. Z tych 1 w stylu dziękczynnym przez J. Księdza J. Lipińskiego. 2, przez p. Leję o ś. p. Księdzu Baudouin napisany, którego to dobroczyńcy, wielce niegdyś poświęcającego się dla biednych, wizerunek przez wdzięczność kwiatami był uwieńczony. Z Religji examinował Kanonik X. Józef Lipiński, któremu obecni hrabiostwo Roztworowscy, baronowa Bertrand, Protektorka p. Neybaurowa; panowie: prezes Administracyi Ogól. W. Tow. Dobroczynności Alexander Preyss, pułkownik Fiszer i Popławski, Rektor Szkół Rogiński i Bartoszewicz; doktorzy: Kulesza, Dorantowicz, Wilczkowski i kilku dziesięciu innych Członków dziękowali publicznie, widząc znakomity postęp. Zwrócono

też uwagę na geografię wykładaną przez p. Nalepińską, na arytmetykę przez p. Laurans,— za co wszystko pochwała należna udzieloną została.

Dary były następujące.

1) Z funduszu p. Koplewskiego:

1 surdut— 1 pelerynka— 5 par spodni— 2 fartuszki.

2) z funduszów p. p. Bełczykiewicza i J. Bajera zakupionych:

6 rycin— 12 książeczek nagrodnych— 20 kajetów— 59 książeczek do czytania. Oprócz tego dziatki zrobiły z bawełny darowanéj przez Hr. Roztworowską: 12 fartuszków— 31 par pończoch— 10 par podwiązek. Te, które robiły, otrzymały w darze wyroby.

Nadto hrabina Roztworowska ofiarowała Rs. 15 z warunkiem rozdzielenia pomiędzy 50 dziatek najpilniejszych i najuboższych na złożenie do kassy Groszowéj po kop. 30 każdemu.

Wszystkie dziatki otrzymały po obrazku od pani Nejbaurowéj a po dwa od Opiekuna pana Gautier.

Nagrody pierwsze otrzymały:

1. Zackiewicz Marjanna— 2. Gotlib Julja— 3. Sakowska Apolonja— 4. Ochocka Felicja— 5. Wietrzykowska Felicja— 6. Stachórska Maryanna — 7. Brozych Andrzéj— 8. Szymecki Karol— 9. Zackiewicz Jan.

Ochrona N. 11 Ś. Piotra. Tamka N. 2832. Opiekunami jéj są: Hr. Klementyna Łubieńska, p. Laura Wiorogórska; Opiekunami: Konstanty Józefowicz, August Kuhnke; Doktorami p.p. Kulesza i Orłowski; Dozorczynią p. Matylda Potocka, Pomocnicą p. Julja Tołmas.

Dzieci obecnych było: chłopców 40, dziewcząt 42. Razem 82; z tych czytających 22, sylabizujących 28, znających abecadło 32.

Nagrody od Tow. Dobroczynności w książkach oprawnych otrzymali:

1. Ryzler Konstanty— 2. Kobielski Władysław— 3. Woroniecki Nikodem— 4. Alejzner Augusta — 5. Dąbek Maryanna — 6. Stypińska Tekla.

Inne dzieci otrzymały obrazków religijnych sztuk 15, kołnierzyków sztuk 7, fotografie i t. d. oraz pierniki i bułki.

Obok Ochrony jest żłobek, w którym jest 32 dzieci.

Ochrona N. 13, przy ulicy Dzielnéj N. 1358, któréj Opiekunami są p. p. Radwan Alexander, Zaborowski Zygmunt; Opiekunką p. Grabowska Zofia; Dozorczynią p. Voigt Emilja; Pomocnicami, p. p. Voigt Cecylja, i Łempicka Kazimiera, mieści chłopców 87, dziewcząt 61.

Otrzymały nagrody od Tow. Dobroczynności książek oprawnych 6 i nie oprawnych 2.

1. Wojciechowski Paweł— 2. Zieliński Marceli, 3. Maszyński Michał— 4. Wojciechowska Franciszka— 5. Mokrowiecka Florentyna— 6. Miętkiewicz Helena.

Od p. Zaborowskiego rozdano książek 20 a od p. Grabowskiéj dla chłopców sukienek sztuk 12, dla dziewcząt sukienek 6, kaftaników 12 i bawełny na 40 par pończoch, które dziewczynki same zrobiły.

Dzieci umiejących czytać było 60, syllabizujących 60, umiejących abecadło 15. Dary różnych osób rozdane także zostały.

Ochrona N. 2, mieści się pod N. 841 przy ulicy Ogrodowej Dr. Wilhelma Malcza. Opiekunką Ochrony jest p. Drewnowska; Opiekunami p. p. Tadeusz Zechner, Tadeusz Herburt, Franciszek Lieder; Dozorczynią p. Emilja Kleniecka; Pomocnicą p. Antonina Pacławska.

Ze 110 dzieci t. j. z chłopców 65, dziewcząt 45 okazało się czytających 33, syllabizujących 31, znających abecadło 13.

Za pilność w naukach otrzymali nagrody:

1. Daszkiewicz Marcella— 2. Śliwiczko Alexandra— 3. Dziewidowicz Roman— 4. Szwebel Karol— 5. Czechowski Alexander; oraz 8 książeczek, 30 par pończoszek, które dzieci zrobiły. Przytem wszystkim dzieciom p. Neybauer rozdała obrazki.

Ochrony 15 dla dziewcząt wyznania mojżeszowego przy ulicy Maryańskiéj mieszczącéj się w domu pod N. 1087 Opiekunem jest p. Juljan Wejnberg Doktór; Dozorczynią p. Skop Rozalja; Pomocnicą Jaron Teofila. Dziewcząt znajduje się ogółem 100. Nauczycielem dobrowolnie uczącym jest p. Schoenman Juljan St. Sz. Gł.

Dzieci czytających było 50, sylabizujących 25, reszta abecadło znających.

Nagrody w książkach z Oddziału II otrzymały:

1. Broder Salomea— 2. Schönmaun Helena— 3. Fromberg Franciszka— 4. Szperter Adela, 5. Ben Teofila — 6. Halpern Matylda — 7. Halpern Paulina.

Listów pochwalnych dla Oddziału II rozdano 7. Nagród z Oddziału I nie było:

Pochwały zaś otrzymały:

1. Ostrzega Rebeka— 2. Freinuss Felicja— 3. Brener Rebeka— 4. Kruk Marya— 5. Flanc Sara— 6. Nagiel Rebeka— 7. Landau Eleonora— 8. Graumann Teofila.

Podarunków z Oddziału II, 8 i z Oddziału I 8. Zakład opuściło obecnie 22 dziewcząt z powodu odbycia dwuletniéj opieki.

Program był następujący.

Modlitwa po hebrajsku, religja, czytanie hebrajskie, historja Ś. jęz. Polski, arytmetyka i jeografia. Okazanie robót, kaligrafja i modlitwa kończyły akt po polsku.

Wizyta ostatnia odbyła się **w Ochronie 16** w domu pod Nr. 2288 przy ulicy Gęsiéj. Opiekunami jéj są p. p. Temler i Szwede; Dozorczynią p. Szubert Wiktorja; Pomocnicą p. Zopf Idalja. Dzieci obecnych było: chłopców 61, dziewcząt 57. Razem 118. Z pomiędzy tych czytających 25, syllabizujących 18, znających litery 20. Po niemiecku czytających 7, syllabizujących 19, znających litery 10.

Nagrody od Tow. Dobroczynności w książkach oprawnych otrzymały:

1. Lagouth Juljan— 2. Krzymowski Jan— 3. Ekkert Anna— 4. Pyl Maryanna— 5. Narter Weronika— 6. Jaworska Rozalja.

Obrazy religijne otrzymały:

1. Zimerman Józefa— 2. Rogalska Julja— 3. Maas Maryanna— 4. Markiewicz Ignacy— 5. Piórkowski Antoni. Prócz tego otrzymały dzieci kajetów 25, pończoch par 24. Przy Ochronie znajduje się Kassa Groszowa i Czytelnia. P. P. Temler i Szwede, w r. b. wystawili dla dzieci altanę, aby w razie ciepłéj pory podczas deszczu mogły tam słuchać nauki.

Obecnymi na wizycie w téj ochronie byli:

P. P. Preyss— Neybaurowa— Morytz— X. Lipiński Józef Kanonik— Kozarski— Rogiński— Stankiewicz.

Zamieszczając w tak szczupłem piśmie jak Zorza szereg wizyt w 16 Ochronach tutejszych, zostających pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, w których około 2,000 dzieci niezamożnych rodziców pobiera codzienie naukę, pożywienie i dozór, — mieliśmy na celu, między innemi, przedstawić Czytelnikom naszym wzór godny do naśladowania, jak to u nas w Warszawie przez szlachetną pomoc, pracę, wielką cierpliwość i bezinteresowność zacni Opiekunowie, Opiekunki, Dozorczynie i Pomocnice troskliwie pamiętają o biedniejszych braciach. Któż wie, w coby się obróciło tyle dzieci biednych, gdyby im téj prawdziwie chrześcijańskiéj pomocy czcigodne dusze nie dały? Tymczasem każdy, kto był na tych wizytach ochron, przekonał się dowodnie, jak te biedne dzieciny, obok wesołości, dobrego wyglądania, przytomnemi odpowiedziami swemi na zapytania dowiodły, że w niektórych ochronach opiekowano się niemi nienadarmo, i że obznajmiały się tam powoli z tem wszystkiem, co od nich religja i społeczeństwo wymaga, aby się krajowi swemu pożytecznemi w przyszłości stać mogły. Cześć więc wszelkim szczerym usiłowaniom, podejmowanym na bratnią korzyść. Dodajemy tu jeszcze, że w tym roku Delegacja uznała za **wzorową** pod każdym względem **Ochronę N. I**, mieszczącą się w Gmachu po-Dominikańskim, a udzieliła pochwały ochronom: nazwiska księdza Baudouina przy ulicy Długiéj, oraz dla tych, które istnieją: za Wolskiemi Rogatkami, przy ulicy Gęsiéj, na Pradze i oraz Ochronom dla dziewcząt wyznania mojżeszowego przy ulicy Walicców i Maryańskiéj znajdującym się.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA.

Czarna krosta i karbunkuł. W niektórych miejscowościach Królestwa zdarzają się wypadki zarażenia się ludzi czarną krostą od zwierząt dotkniętych chorobami karbunkułowemi czyli *zarazą śledziony.* Zwierzę dostawszy karbunkuł, nieraz w ciągu niespełna godziny kończy życie, a rzadko kiedy przeciąga się choroba dłużéj na dni dwa. Oznakami karbunkułu u *bydła rogategoso* są pojawiające się niekiedy guzy i obrzękłości na wierzchu ciała, czasem sączenie się brudnéj krwi z pyska lub nozdrzy albo z ujścia odchodowego, a niekiedy tylko bydlę wewnątrz jest karbunałem dotknięte. *U koni* tworzą się wtedy obrzękłości na skórze, czasem naokoło gardła, i te coraz więcéj rosną. Podobneż obrzękłości powstają i u *trzody chlewnéj,* u któréj tę chorobę *ślinogorzem* zowią. *U owiec* karbunkuł dotyka najczęściéj skórę, mianowicie na głowie i piersiach i nazywa się *różą karbunkułową. U drobiu* tworzą się karbunkuły zwykle na nogach.

Czarna krosta u ludzi powstaje przez powalanie się krwią, śliną, posoką zwierzęcia chorego lub téż upadłego na karbunkuł; dlatego to czarna krosta pospolicie zdarza się na rękach, twarzy, szyi, a może téż być wywołaną przez użycie mięsa lub jakichkolwiek części ze zwierząt dozkniętych karbunałem. Cechą téj choroby jest, że na ciele pokazuje się najprzód guziczek wielkości ziarnka pszenicy, bardzo swędzący, zrazu czerwony, potem szarawy, a nareszcie czarniawy, zamieniający się po niejakim czasie na strup z wystającym brzegiem białawym, połyskującym się i czerwonawym. Zrazu nabrzmienie to nie boli, pręży się i zaognia, a późniéj drętwiaje. Drugiego lub trzeciego dnia przyłącza się zawrot i ból głowy, majaczenie w gorączcze; a jeżeli ratunek nie był dany, to najczęściéj chory umiera około śiodmego dnia. W chorobie téj tak niebezpiecznéj koniecznie należy śpiesznie wezwać pomocy lekarza, lub felczera w czasie jego nieobecności; i felczer bowiem, wiedzieć już powinien, jakie środki na tę chorobę przepisała Rada Lekarska Królestwa, znajdująca się w Warszawie.

Żeby przeciąć tę zarazę u bydła, Kommisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych wydała przepisy, aby zwierzęta karbunkułem dotknięte natychmiast odłączyć i zawiadomić o tem miejscową Władzę dla zarządzenia zaradczych środków. Ze sztuk chorych nie wolno pod karą używać mleka, ani ich dorzynać, ściągać skóry lub odbijać rogi, racice, kopyta; ale naciąwszy w kilku miejscach skórę, należy takie bydlę głęboko w ziemię zakopać tak jednak, aby go nie dotykać gołemi rękami.

Letarg. We wsi Dzietrznikach odległéj o dwie mile od powiatowego miasta Wielunia zdarzyło mi się w przejeździe rozmawiać z dziewczyną wieku lat dwudziestu kilku, Józefą Król, córką Łukasza, która przez 3 doby leżała w letargu, czyli jak tam mówią, *w zabraniu.* Opowiadała ona, że w sam dzień Ś. Piotra w Okowach, to jest 1 Sierpnia tego roku, czując wewnętrzny pociąg do jakiejś podróży, przyszła do chałupy z pola, gdzie bydło pasła; a umywszy się, uczesawszy położyła się wieczorem spać w oborze, prosząc, aby jéj nie budzono. Leżała tak nie oddychając wcale, przez 3 dni i 3 noce. Trzeciego dnia chciano ją pochować, ale lekkie bicie serca wskazywało, że jeszcze żyje. Jakoż wstawszy, opowiadała dziwne, pobożne rojenia, jakie zapamiętała z letargu; zachęcała przytem sąsiadów do uczciwego, pracowitego i pobożnego życia. Sama téż bardzo pobożna, sierota, wiele czasu na modlitwie spędza. Zapowiedziała ona przytem, że na rok przyszły w tymże samym dniu przez 6 dni będzie w *zabraniu.* Ciekawa rzecz, czy to się sprawdzi? Gdym ją widział, wyglądała czerstwo na twarzy, — a letarg jéj stwierdził mi i miejscowy proboszcz i jéj sąsiedzi. Nowa to przestroga, aby zwracać baczną uwagę na śmierć pozorną podobnie uśpionych osób.

J. Gr.

ZAGADKA.

Co to jest?

Chciałbym biedz prędzéj, ale nie mogę;
Chciałbym odpocząć, tzeba mi w drogę;
Wszystko co żyje, niszczę, zabijam,
I wszędy jestem, choć zawsze mijam.

Znaczenie poprzedniéj zagadki: — *„Zwierciadło.“*

Redaktor i Wydawca, Józef Grajnert. — w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.